

„Nałęczowska cena”

Na 7 lat przed wybuchem Powstania Styczniowego car Aleksander II zawitał po raz pierwszy do Warszawy. Jakże liczono na jego wspaniałomyślność, wszak poluzował nieco represje wobec uczestników Powstania Listopadowego, niektórym pozwolił powrócić do Ojczyzny, ułaskawił też niewielką część zesłanych na Sybir. Liczono jednak na znacznie więcej, gdy tymczasem on, car Wszechrusi, król Polski, w pierwszych słowach skierowanych do Polaków zgromadzonych na Zamku Królewskim powiedział:

„Porzućcie marzenia”.

Te słowa, adresowane do stęsknionych wolności Polaków, wypowiedają wszyscy rosyjscy samodzierżawcy, od carów poczynając, na prezydencie Putinie kończąc. I tak od lat strach przed nieobliczalną, wszechpotężną Rosją paraliżuje serca i umysły Polaków. Aby zapewnić sobie przychylność wschodniego despoty, uważano nad Wisłą, że należy mu składać niezliczone wiernopoddańcze pokłony, zapewniać o swojej lojalności i wiecznej przyjaźni. Pełne uzależnienie Polski od Związku Sowieckiego po wojnie trzeba było wzmocnić zmianą PRL-owskiej konstytucji, do której w 1976 roku wpisano „wieczną przyjaźń i współpracę ze Związkiem Radzieckim”, a żołnierze musieli potwierdzić to w składanej osobiście przysiędze wojskowej.

Musiało minąć jeszcze 13 lat, gdy w 1989 roku sejm kontraktowy znowelizował konstytucję, wyrzucając wiernopoddańczy hołd składany Związkowi Radzieckiemu, przy okazji wyrzucając słowa

o socjalizmie. Ale słowa o tym, aby „porzucić marzenia”, głęboko wryły się w psychikę wielu pokoleń Polaków i dziś brzmią w uszach współczesnych, dla których Rosja to wciąż ta sama nieobliczalna, bezwzględna siła łamiąca wszelki opór. Tragedia smoleńska z 10 kwietnia 2010 roku (wszystko na to wskazuje) była zamachem na Polskę, tragicznym wypełnieniem się dawnych słów cara Aleksandra II.

Polska przestała odgrywać rolę w pełni samodzielnego, suwerennego państwa, potencjalnie głównej siły polityczno-gospodarczej w środkowo-wschodniej Europie. Na ołtarzu pojednania z Rosją odstąpiono od szukania prawdy o katastrofie smoleńskiej, pogodzono się z męczeńską śmiercią prezydenta Lecha Kaczyńskiego i pozostałych Polaków, więcej, ogłoszono nowy etap wzajemnych stosunków, w których smoleńska tragedia miała wyzwolić nowe, pozytywne impulsy w relacjach polsko-rosyjskich. Słowa doradcy prezydenta Bronisława Komorowskiego, prof. Tomasza Nałęcz: „Nie ma takiej ceny, której nie warto zapłacić za dobre stosunki z Rosją”, nie wymagają żadnego komentarza.

W tym sensie wróciliśmy w czasy rozbiorowe, do państwa o ograniczonej suwerenności, pod rządami polityków, generałów i tajnych służb szkolonych w Moskwie. Wraz z nimi nabrała nowych sił nienawidząca „Polszy” sowiecka „orkiestra” zainstalowana w Polsce i jej liczne „pudła rezonansowe”, jak je nazywał Władimir Wołkow. Ich wpływ na Polaków, by pozbyli się „marzeń”, staje się znowu systemowy.

Tak należy odczytywać decyzję „samorządowców” z Bydgoszczy, którzy po 3 latach od nadania nowemu mostowi w centrum miasta imienia śp. Lecha Kaczyńskiego postanowili zmienić jego nazwę na „Most Uniwersytecki”. Zacierać wszelkie ślady po śp. Lechu Kaczyńskim i jego odważnej polskiej polityce, nie dopuszczać do uhonorowania Jego pamięci, zadeptywać marzenia o próbach Jego „polityki jagiellońskiej”, to właśnie ta „cena”, jaką mamy dziś płacić za dobre stosunki z Rosją. W ramach tej „ceny” płaci się koniunkturalizmem i oportunizmem, które w zestawieniu z cwaniactwem i zakłamaniem w pełni oddają niewolnicze cechy ludzkiego charakteru.

Prezydent Wrocławia Rafał Dudkiewicz odsłania pomnik rotmistrza Witolda Pileckiego, a po roku wita wylewnie marksistowskiego profesora Zygmunta Baumaną, jednego z tych którzy tworzyli komunistyczny terror po wojnie. Tekst Baumaną, wybrany przez wydawnictwo Operon, opublikowany wcześniej w „Gazecie Wyborczej”, był jednym z zadań na próbnej maturze z języka polskiego. Polska młodzież ma znowu uczyć się od stalinowskiego majora Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego, działającego na usługach sowieckiego KGB.

„Nałęczowska cenę” płaci dziś także środowisko akademickie. Są oczywiście wyjątki, np. odważni naukowcy współpracujący z zespołem Antoniego Macierewicza, którzy dążą do rzetelnego wyjaśnienia katastrofy smoleńskiej, nie zważając na szkalujące i ośmieszające wypowiedzi minister nauki i szkolnictwa wyższego Barbary Kudryckiej oraz przewodniczącego Komisji ds.

etyki w nauce, Andrzeja Zolla. Pod pretekstem ochrony
najwyższej wartości nauki, jaką jest niezależność, zniewala
się tych, którzy nie akceptują „Nałęczowskiej ceny”.

Wojciech Reszczyński

378Nasza Polska 03.12.13